

# WSPOMNIENIE POŚMIERTNE

## **Profesor dr hab. med. Andrzej Piotrowski**

(19 września 1931–18 listopada 2001)

Trudno sobie wyobrazić psychiatrię polską bez profesora Andrzeja Piotrowskiego. Trudno sobie wyobrazić świat bez Niego. Jego odejście, tak szybkie, nasuwa skojarzenie z tym, jak żył – zaangażowany, a przecież tak, żeby nikogo sobą nie absorbować ponad miarę i nikomu nie sprawiać kłopotu. Brać odpowiedzialność. Być dla innych.

Urodził się i pierwszy okres życia spędził w Warszawie. Strata ojca, żołnierza Powstania Warszawskiego, była dla niego przeżyciem bolesnym i znaczącym. Po wojnie zamieszkał z matką w Łodzi. Powrócił do Warszawy, z którą związał swoje zawodowe życie. Podstawy psychiatrii zdobywał w Instytucie Psychiatrii i Neurologii oraz w Katedrze Psychiatrii Akademii Medycznej w Warszawie. Kształcił się także w Allan Memorial Institute w Montrealu. Był znaczącym członkiem pokolenia psychiatrów uformowanych po II wojnie światowej w Polsce, nadającego kierunek rozwoju i kształt współczesnej psychiatrii polskiej.

Był klinicystą w szerokim rozumieniu tego pojęcia. Łączył leczenie i opiekę nad chorymi z badaniami naukowymi i kształceniem – przeddyplomowym i podyplomowym. Jego uczennice i uczniowie to dziś wiodący psychiatrzy polscy.

Badania naukowe profesora Piotrowskiego obejmowały kilka ważnych obszarów psychiatrii. Początkowo zajmował się ściśle psychiatrią kliniczną i psychopatologią schizofrenii wykorzystując osiągnięcia elektrofizjologii mózgu dla wyjaśnienia złożoności diagnostycznych i optymalizacji metod leczenia. Późniejsze jego prace badawcze obejmują psychiatrię społeczną. Badania zespołu, którym kierował, nad używaniem środków psychoaktywnych przez młodzież i czynnikami ryzyka rozwoju uzależnień od tych środków, są pionierskimi pracami nad tym trudnym problemem. W ostatnich latach zajmował się oceną efektywności leczenia środowiskowego w psychiatrii. Pozostawało to w ścisłym związku z opracowaniem i wprowadzeniem w życie zintegrowanego, wielowymiarowego modelu opieki nad osobami z zaburzeniami psychicznymi w Warszawie Pradze, gdzie w Szpitalu Bródnowskim stworzył nowoczesny ośrodek psychiatryczny. Początkowo była to II Klinika Psychiatryczna AM, przekształcona potem w IV Klinikę Psychiatryczną Instytutu Psychiatrii i Neurologii. Ośrodek ten, integrujący opiekę ambulatoryjną, stacjonarne leczenie szpitalne oraz różne formy pośrednie: leczenie domowe, opiekę dzienną, system chronionych mieszkań, miejsc pracy chronionej, spełniał znakomicie cele stawiane współcześnie systemowi opieki nad zdrowiem psychicznym. Używam czasu przeszłego nie tylko dlatego, że profesor Piotrowski już nim nie kieruje, ale i dlatego, że z przyczyn organizacyjnych osierocona przez Profesora klinika zmienia właśnie miejsce przenosząc się do Szpitala Bielańskiego, a jej miejsce zajmuje II Klinika Psychiatryczna AM.

Jakim więc psychiatrą był profesor Piotrowski? Klinicystą – w najlepszym znacze-

niu tego pojęcia. Naukowcem – także, pozostawił liczne rzetelne opracowania badawcze i wiele publikacji w czasopismach naukowych i wydawnictwach książkowych. Był też psychiatrą społecznym – w obu znaczeniach tego słowa; zajmował się psychiatrią środowiskową i społecznymi problemami zaburzeń psychicznych, ale i społecznymi aspektami psychiatrii. Był też psychoterapeutą, chociaż sam nie uważał, żeby określenie „psychoterapeuta” oddawało w pełni jego stosunek do chorych i do leczenia. A przecież był psychoterapeutą – nieortodoksyjnym i realistycznym.

Był też człowiekiem, który troskę o los i sytuację osób z zaburzeniami psychicznymi wykorzystał w działaniu. Brał czynny udział w pracach nad Ustawą o ochronie zdrowia psychicznego. A prace te to nie tylko redakcja kolejnych projektów prawa, ale wieloletnie zabieganie o oparcie prawnych podstaw leczenia psychiatrycznego i opieki nad osobami chorymi psychicznie o ustawę sejmową.

Był profesorem Piotrowski aktywnym członkiem Polskiego Towarzystwa Psychiatrycznego, pełnił w nim liczne ważne funkcje. Był dwukrotnie (1983 i 1986) wybierany prezesem towarzystwa, wcześniej także był członkiem i sekretarzem Zarządu Głównego PTP. W czasach mało demokratycznych wprowadził niestatutową zasadę ograniczenia kandydowania do stanowisk wybieralnych do dwóch kolejnych kadencji.

Był prezesem towarzystwa w trudnych czasach stanu wojennego. Na całym świecie rosła wówczas świadomość nadużywania psychiatrii do celów politycznych. Odważnie wyrażał swoje stanowisko, które stawało się stanowiskiem towarzystwa – w obronie praw ludzi chorych, a przeciw wykorzystywaniu psychiatrii. Z godnością reprezentował nas w światowych gremiach psychiatrycznych dbając o rzetelny i prawdziwy obraz polskiej psychiatrii na świecie. Doprowadził także do powstania w towarzystwie komisji zajmującej się monitorowaniem aktualnych prób wykorzystywania psychiatrii do celów politycznych. Odwaga i wybór opcji dobra ogólnego kierowały nim także wówczas, gdy wyraził zgodę na tymczasowe kierowanie Instytutem Psychiatrii i Neurologii po zawieszeniu w stanie wojennym jego ówczesnego dyrektora – profesora Stanisława Dąbrowskiego. Narazając się na opinię kolaboranta ochronił przed zniszczeniem wartości, o które wspólnie z profesorem Dąbrowskim zabiegał.

Po zakończeniu kadencji prezesa towarzystwa nie zawiesił swoich prac na jego rzecz. Był aktywnym członkiem ważnej dla stowarzyszenia komisji ds. etyki w psychiatrii, przewodniczył komisji ds. kształcenia podyplomowego, jako delegat towarzystwa przewodniczył kolegium opracowującym program jednostopniowego kształcenia podyplomowego w psychiatrii. Uczestniczył także w pracach komisji opracowującej standard kształcenia w psychoterapii i stosowania psychoterapii. Reprezentował nas w sekcji psychiatrii Europejskiego Stowarzyszenia Lekarzy Specjalistów.

Jego zasługi dla rozwoju psychiatrii w Polsce i dla jej obrazu w świecie są nie do przecenienia.

Był lubiany i ceniony przez kolegów w kraju, w Europie i w świecie. Trudno Go było nie cenić i nie lubić. Pełen uroku i speszzenia sposób bycia, ujmujący uśmiech zjednywały mu sympatię. Nieśmiałość wzięcia towarzyszyła odwadze formułowania myśli, niezależności przekonań, bezkompromisowości wypowiedzi. Był niezależny, a przecież związany z ludźmi. Zabiegano o Jego przyjaźń i ceniono ją sobie. Sam

był Człowiekiem skromnym i nie narzucającym się. Nie zabiegał o popularność ani o władzę.

Wyrazistość poglądów dotyczyła także przekonań politycznych. Andrzej Piotrowski był demokratą także i wtedy, kiedy przekonania demokratyczne można było ujawniać jedynie w podziemiu. Swojego zaangażowania politycznego nie przełożył jednak po 1989 roku na karierę polityczną pozostając psychiatrą klinicystą.

Wszystko powiedziane dotychczas nie jest tym najważniejszym, co można i trzeba powiedzieć o profesorze Andrzeju Piotrowskim. I tak niewiele wobec tego, że był to Człowiek do głębi uczciwy i dobry. Jego osobista wrażliwość moralna sprawiała, że wszystkie – było ich wiele – dokonania życiowe nabierają szczególnej, nie tak przecież często spotykanej wartości – dobra.

Utraciliśmy szlachetnego i wiernego Przyjaciela, Nauczyciela i wzór godny naśladowania.

Żegnając Go chcę wierzyć, że nie wszystek umarł.

**Jacek Bomba**